

Anna Dymna

przyjmując Nagrodę PAU im. Jerzmanowskich – 2018

Szanowni Państwo, czuję się zaszczycona faktem otrzymania tej nagrody. Przede wszystkim dziękuję. Dziękuję Polskiej Akademii Umiejętności i władzom Małopolski, a także panu Dyrektorowi za to, że możemy być dzisiaj tutaj na Wawelu, w takim magicznym miejsku.

Fot. Bogdan Zimowski



Zastanawiałam się, skąd się tutaj wzięłam. Jestem zwyczajnym człowiekiem, aktorką. Odbieram tę wspianą nagrodę, lecz uświadamiam sobie głęboko, że otrzymałam ją dzięki setkom ludzi, którzy wskazywali mi drogę, uczyli mnie i ciężko nade mną pracowali.

Żyjemy w dziwnych czasach, w których zaczynamy tracić swoją wolność. Zniwala nas szybkość życia, błyskawiczny przekaz natłoku informacji, internet, komórki, zazdrość, nienawiść, kompleksy, brak zaufania. Coraz rzadziej patrzymy sobie w oczy. Coraz częściej walczymy o rzeczy, które tak naprawdę nie są istotne. Gonimy za karierami, pieniędzmi... Zapętlamy się w tym zniewoleniu. A przecież tak bardzo jesteśmy sobie potrzebni. Na szczęście miałam rodziców, którzy od najmłodszych lat uczyli mnie, co jest istotne: „Widzisz, tam jest światelko, do niego trzeba iść. Droga chwilami będzie trudna, pod górę, momentami będą przepaści. Ale idź tam”. Rodzice

uczyli mnie również pokory, zachwycania się życiem, że najważniejsze jest to, by obok siebie dostrzegać drugiego człowieka i szanować go..., nawet kogoś, kto czasem może zblądzi i wydaje się zły.

I żeby postępować, w taki sposób, aby czuć się wolnym człowiekiem, nie manipulować uczuciami, nie kombinować, co się opłaca, być wiernym sobie i swoim przekonaniom. Moja mama powtarzała: każdy człowiek jest dobry, tylko czasem o tym nawet nie wie, czasem nie ma właściwych wzorów. Albo że wstydy się być dobry. W życiu po prostu idę tą drogą, którą pokazano mi w młodości. Ojciec powtarzał również, że najważniejsze jest kochać to, co się robi. Była to cenna nauka. Od początku praca zawodowa nie jest dla mnie ciężarem, zniewoleniem, lecz moją wielką miłością i radością. Dziękuję wielkim reżyserom, poetom i kolegom aktorom, którzy pokazywali i pokazują mi wolność w cudownej przestrzeni artystycznej i uczyli mnie rozumieć drugiego człowieka. Grałam setki ról. Ich kreowanie nie polega na tym, że ocenia się postać albo potępia, lecz na tym, że aktor stara się ją zrozumieć. Tu na sali są moi najwięksi mistrzowie i przyjaciele aktorzy: Ela Karkoszka, Jerzy Trela, Jacek Romanowski, Dorota Segda – dziś rektor Akademii Sztuk Teatralnych, Adam Nawojczyk – mój były student, teraz dziekan tej uczelni. Są też „moje dzieci” – studenci pierwszego i drugiego roku. To dzięki nim lepiej rozumiem dzisiejszy świat.

Pewnego dnia zetknęłam się z ludźmi innymi niż my, z moimi dorosłymi przyjaciółmi niepełnosprawnymi intelektualnie. Oni świat pojmują głównie sercem. Okazało się, że mogę im się na coś przydać. Potem poznałam osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Fundację założyłam niejako z buntu, widząc, jak takich ludzi odrzuca się nieraz na obrzeża rzeczywistości. Ta nagroda należy się przede moim pracownikom, bo ja jestem tylko taką iskrą zapalną, a dorobek Fundacji „Mimo Wszystko” to ciężka praca wielu, wielu ludzi, również wolontariuszy i przyjaciół. Ogromną rolę w moim życiu odgrywają też moi mistrzowie: Janka Ochojska, Ewa Błaszczyk, siostra Małgorzata Chmielewska, a także prezesi różnych mniejszych fundacji, z którymi się przyjaźnię, i lekarze. Otrzymując tę nagrodę, myślę też o ludziach, którzy pokazują mi prawdziwy sens życia, o osobach chorych i niepełnosprawnych. Również tych, z którymi od piętnastu lat rozmawiam w telewizyjnym programie „Anna Dymna – Spotkajmy się”. Opowiadają mi one o swoich cierpieniach, walkach o godne życie. A zdumiewające jest to, że zawsze na końcu mówią o miłości i potrzebie bycia z drugim człowiekiem. Dzięki nim mam siłę i energię. Wcześniej nie wiedziałam o tym, że człowiek jest tak niezwykłą istotą: że ma tyle siły, cierpliwości.

W każdej swojej roli staram się poznać emocje drugiego człowieka, jego cierpienie, radości. Robię to bardzo dokładnie. Zatem medal ten należy się tym wszystkim reżyserom, którzy uczyli otwartości w zawodzie, ►

► zaufania do drugiego człowieka. Oni pokazywali mi, że jeśli chce się kogoś poznać, należy stanąć po jego stronie, by zrozumieć jego zachowania albo motywacje działań. Konrad Swinarski nauczył mnie bezwzględnej miłości do teatru. Jerzy Jarocki i Jerzy Grzegorzewski nauczyli mnie pokory, zaufania, cierpliwości, oddania. Chyba to sprawiło, że gdy znalazłam się wśród osób niepełnosprawnych intelektualnie, zdumiałam się tym, iż potrafię się z nimi porozumiewać, niekoniecznie za

to potrafi być królem życia. Udało się mu pomóc. Teraz studiuje psychologię, cieszy się życiem, jest moim pracownikiem, pomaga innym. A gdy skończy studia, będzie wspaniałym terapeutą. Właśnie takim ludziom jak on wdzięczam tę nagrodę.

Dziękuję jeszcze raz moim cudownym kolegom artystom: aktorom, wokalistom, reżyserom, kompozytorom, poetom, którzy wspierają działania Fundacji „Mimo Wszystko”. Dziękuję mojemu synowi za to, że jest i jest



Fot. Gabriela Szewczyk

pomocą słów. Ludzie chorzy i niepełnosprawni nauczyli mnie rzeczy, o których bym nigdzie nie przeczytała i nie dowiedziała się o nich na żadnych uniwersytetach. W myślach – chociaż może to nic nie znaczy – nagrodę tę poświęcam przede wszystkim właśnie tym osobom, które na pustyni naszej rzeczywistości – od wielu lat demokratycznej – wciąż muszą walczyć o godne życie. Dzisiaj, w budynku Sejmu RP, też walczą o godność dla siebie, choć proszą o symboliczny łyk wody na pustyni swojej codzienności. Mocno trzymam za nich kciuki. I marzy mi się, aby w naszym świecie ludzie ci nie musieli krzyknąć, walczyć o podstawowe rzeczy potrzebne im do życia; żebyśmy potrafili tak zorganizować naszą rzeczywistość, by ci najślabi mogli godnie żyć. Tym zajmuje się także moja fundacja. Cieszę się, że dostałam ten medal, bo on dodaje siły. A prowadząc działalność społeczną, sił trzeba mieć sporo.

Takim symbolicznym moim podopiecznym jest Janusz Świtaj. Parę dni temu minęło dwadzieścia pięć lat odkąd podpięty jest do respiratora. Jest najdłużej oddychającym za pomocą respiratora Polakiem. Janusz jest całkowicie sparaliżowany, porusza tylko głową. A mimo

taki kochany, dzięki któremu nabrałam mądrego dystansu do życia i uporządkowałam priorytety działań. Dziękuję mojemu Krzysiovi, który też daje mi wolność i poczucie bezpieczeństwa. Pracuję 45 lat bez przerwy w Narodowym Starym Teatrze, on był wiele lat dyrektorem w Teatrze Słowackiego. Nie kłóciliśmy się o to, który teatr jest lepszy, tylko zaczęliśmy razem tworzyć Krakowskie Salony Poezji. I organizujemy je już piętnaście lat. Jest tutaj Rysio Melliwa, który robi najcudowniejszą scenografię dla teatru „Radwanek”. Jerzy Trela też mi pomaga i z mistrzostwem użyczył swojego głosu do przedstawień „Radwanka”: był najpierw Bogiem, potem indorem. Moi koledzy są niezwykli! Jest też z nami Bronisław Maj, który wprowadza mnie od lat w świat poezji. Poezja daje mi ogrom siły. Nie wyliczę wszystkich cudownych ludzi, którzy są na tej sali.

Wszystkim dziękuję. Sama niczego bym nie zrobiła. Dziękuję ogromnie także tym, którzy wspierają działania Fundacji „Mimo Wszystko”. Jestem szczęściarą, bo w życiu spotykałam i potrafiłam dostrzegać fantastycznych ludzi. Oni właśnie uczyli mnie i nadal uczą najważniejszych rzeczy. Dziękuję. Ta nagroda należy się nam wszystkim.

ANNA DYMNA

Zamek Królewski na Wawelu, 21 maja 2018